

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | LÓDŹ, SOBOTA, 9-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 189

Cztery strzały na ulicy.

Pogoń za żoną. — Posterunkowy zastrzelił ją. — Próba samobójstwa. — Pod dwoma tramwajami.

Z Lwowa donoszą:

Na tle długotrwałych nieporozumień małżeńskich rozegrała się wczoraj we Lwowie krwawa tragedia.

W jednym z domów przy ulicy Gródeckiej mieszkała młoda i przystojna żona posterunkowego policji konnej Kolka, która już od półtora roku nie żyła ze swym mężem. Kolek rozstał się z nią całe bowiem pobory jego miała wydawać na stroje i zabawy.

Mimo to od czasu do czasu zjawiał się u niej i proponował jej pogodzenie się. Z temi samemi propozycjami przyszedł do niej i wczoraj. W pewnym momencie, gdy żona stanowczo odmówiła powrotu do niego, Kolek rzucił się na nią. Żona

wybiegła wówczas na ulicę. Kolek, jak szalony, pędził za nią. Nagle na oczach przechodniów dobył rewolweru i dał do niej trzy strzały, raniąc ją ciężko. Następnie skierował broń do siebie i strzelił sobie w skroń. Kula ześlizgnęła się po kośćci czaszkowej i wyszła koło ucha. Zrozpaczony, że śmierć się nie zbliża, próbował jeszcze raz strzelić do siebie, — lecz rewolwer się zaciął.

Wtedy jednym ruchem rzucił się pod nadjeżdżający tramwaj.

Motorniczy, który w porę zauważył skok Kolka pod wóz, nagle zahamował. Deska ochronna odrzuciła Kolka w bok. Uparły samobójca odskoczył wtedy i rzucił się pod drugi tramwaj. Ale i ten tramwaj zatrzymał się w chwili, gdy Kolek już miał być zmiażdżony przez jego koła.

Wezwane Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala powszechnego, gdzie również odwieziono dogorywającą jego żonę.

„Mściciel“.

Aresztowanie bandy szpiegowskiej w Wilnie.

Wilno, 9 lipca.

W ciągu ostatnich trzech dni władze bezpieczeństwa publicznego przeprowadziły szereg rewizji u osobników, podejrzanych o szpiegostwo i akcję komunistyczną. Aresztowania odbyły się w okolicy dworca osobowego i towarowego. W rezultacie aresztowano bandę szpiegowską, na czele której stał niejaki R., występujący pod pseudonimem „Mściciel“.

Jest to tajemniczy osobnik niewiadomego pochodzenia, który uciekł z Wilna do Sowiec. Ustalono, że jest on do zeterem z wojska polskiego. W r. 1921 pracował w mińskiej G. P. U. a następnie był przewodniczącym rewolucyjnej rady wojennej w Smoleńsku. Szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy ze względu na to, że sprawa ta zareźbia się ze sprawą zlikwidowanej niedawno szajki, planującej zajęcia w czasie uroczystości koronacyjnych w Wilnie. Poza tym osobnikiem aresztowano 13 osób.

Straszna katastrofa kolejowa

wskutek ulewy i podmycia toru.

10 zabitych i 22 rannych.

Berlin, 9 lipca.

(Specjalna służba telegr. „Expressu“.)

Wczoraj wieczorem na linii kolejowej wiodącej do miejscowości Werniegerode w górach Lareeńskich miała miejsce straszna katastrofa kolejowa, którą spowodowały niezwykle okoliczności.

W miejscu katastrofy tor kolejowy biegł na wysokim nasypie, a po jego bokach ciągnęły się wielkie lasy. Od południa w okolicy gór Lareeńskich padał deszcz, który pod wieczór przybrał formę niebywałej ulewy wskutek oberwania się chmury.

Po dwóch godzinach woda zalała lasy i podmyła nasyp kolejowy.

Wieczorem biegł po linii pociąg pospieszny, który w pewnej chwili stoczył się z nasypu i wpadł do wody.

Skutki tej katastrofy okazały się straszne. Parowóz został doszczętnie rozbity. Dwa wagony osobowe zmiażdżone, a trzy następne zawisły w powietrzu nad sześciometrową przepaścią.

W momencie katastrofy w przepelnionych wagonach powstała nieopisana panika. Pociągiem tym jechało również w góry 200 dzieci, wśród których jest znaczna ilość rannych.

Do godziny dziesiątej rano dnia dzisiejszego z pod szczątków rozbitego pociągu wydobyto 10 zwłok, 22 osoby zostały ciężko ranne. Z. L.

Zderzenie dwu pociągów w Ameryce.

4 osoby zabite, trzydzieści rannych.

Nowy York, 9 lipca.

(Specjalna służba telegr. „Expressu“.)

Na linii New-York — Ontario miała miejsce dziś wielka katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny tuż przed stacją Yones - Point zderzył się z pociągiem towarowym. Sześć wagonów twarowych zostało rozbitych. Cztery osoby ponie-

ły śmierć na miejscu, a trzydzieści osób zostało ciężko rannych.

Katastrofa miała miejsce w odległości 50 mil od Nowego Yorku. Przyczyn jej nie zdołano narazie stwierdzić. Prawdopodobnie wywołała ją złe nastawienie zwrotnicy. Zderzenie było tak silne, że dwa wagony pociągu pospiesznego wiloczone zostały w siebie.

5 milionów złotych

należy się magistratowi od mieszkańców Łodzi.

Łódź, 9 lipca.

Wydział podatkowy magistratu m. Łodzi przystąpił do energicznego ściągania podatków skarbowych i miejskich, a zwłaszcza podatku od nieruchomości i dodatku komunalnego do tegoż podatku za rok 1926.

Niewpłacenie wymienionych podatków w najbliższych dniach pociągnie za sobą duże koszty w formie odsetek za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Zaznaczyć należy, iż magistratowi m. Łodzi z tytułu tych dwóch podatków należy się suma ponad 5 milionów złotych. (n).

Samobójstwo w tajemnicy

Tragedja sierżanta Stachyra

Ze Stanisławowa donoszą:

Onegdaj wyłowiono z Dniestru trupą mężczyzny. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, stwierdzających tożsamość jego osoby, to też śledztwo policyjne było bardzo utrudnione. Dopiero ostatnio udało się wpaść na właściwy ślad. Dochodzenia ustaliły mianowicie, że denatem jest niejaki Stachyra, sierżant DOK. ze Lwowa. Przed kilkoma tygodniami rozpoczął on urlop i w tym czasie postanowił popełnić samobójstwo. Wyjechał więc do Haliacza z zamiarem zastrzelenia się w Dniestrze i stamtąd napisał list do swego znajomego we Lwowie, studenta politechniki, z zawiadomieniem, że odbiera sobie życie. Równocześnie zobowiązał go słowem honoru, że tajemnicę jego zachowa do śmierci i nikomu nie wyda, iż wie że on popełnił samobójstwo.

Policja wpała jednak na ślad tej tragedji i uchyliła rąbek tajemnicy. Pozostaje do ustalenia, jakie motywy wpłynęły na Stachurę do takiego ujęcia sprawy i popchnęła go do samobójstwa. Najbliższe dni przyniosą napewno całą historję nieszczęśliwego człowieka i rozwikłają tajemnicę.

Zmija w mieszkaniu.

Sensacyjna przygoda p. Baranowskiego.

Z Warszawy donoszą:

Tajemniczy wypadek zdarzył się w mieszkaniu zamężnego handlowca, p. Ludwika Baranowskiego.

Wybierając się nocnym pociągiem do Krakowa, wczoraj o godzinie 4-ej po południu p. Baranowski zabrał się do pakowania rzeczy. Zdjął z szafy walizkę, otworzył i krzyknął z przerażenia. Z walizy wypłynęła jadowita zmija. Zwinęła się w kłębek na podłodze, podniosła łeb i jęła syczeć.

Krzyki handlowca zaalarmowały sąsiadów. Hurmem zbiegli się do mieszkania. Pan Baranowski, uzbrojony się w zakopiańską ciupagę, urządził polowanie. Zmija padła trupem.

Handlowiec zrezygnował z wyjazdu do Krakowa, odwiedził komisariat i długo konierował w cztery oczy z dyżurnym przodownikiem.

Według krążących wersji, mieszkanie handlowca odwiedził przed trzema dniami dwaj nieznanymi młodzieńcy. Nie zastawszy go w domu, poprosili służącą, by im pozwoliła zaczekać. Przesiedzieli w poczekalni około 30 minut i wyszli.

Istnieje przypuszczenie, że owi goście mogli podrzucić jadowitego gada.

Tragiczny dzień awiatyki amerykańskiej.

Sześciu lotników zabitych.

(Specjalna służba telegr. „Expressu“.)

Waszyngton, 9 lipca.

Dzień wczorajszy był smutną kartą w historii lotnictwa amerykańskiego. W różnych bowiem miejscach w dniu tym postradało życie aż sześciu lotników.

Porucznik Linton przelatując nad Honolulu wpadł do morza i utonął. W tym samym czasie w zachodniej Wirginji postradało również życie dwóch młodych lotników, którzy legli pod szcokami rozbitego aparatu.

Ten sam los spotkał pewnego oficera-lotnika koło Baltomory. Prócz tego dwóch oficerów rezerwy podczas ćwiczeń w stanie New-York padło ofiarą katastrofy, w czasie której również posra dał życie.

Smierć z ręki szwagra.

Pijany, czyścił rewolwery.

Z Warszawy donoszą:

Dom nr. 34 przy ul. Łuckiej stał się wczoraj widownią zagadkowego i tragicznego wypadku.

O godzinie 8 wieczór zjawił się w mieszkaniu pp. Ziembickich, mieszkający na czwartym piętrze szwagier ich, 25-letni P. Bończak.

Przy oknie siedziała w chwili jego przyścia 25-letnia Janina Ziembicka; prócz niej znajdował się jeszcze w mieszkaniu 20-letni Marjan Ziembicki, brat.

Bończak — podobno podchmielony i bardzo zdenerwowany — wyjął z szafy dwa rewolwery i zaczął je czyścić pośpiesznie; w chwili, gdy się odwrócił do siedzącej przy oknie krewnej — padł strzał. Młoda kobieta runęła na podłogę, zalana krwią; kula z wielkiego mauzera trafiła ją w głowę, wysadzając mózg...

Bończak, nawpół tylko przytomny, zbiegł z rewolwerem w rękę na dół, gdzie go zatrzymał posterunkowy.

Mąż na sznurku.

Tragedja katowanego człowieka.

Z Warszawy donoszą:

Sura Krachman, Leszno 36 przyprowadziła na sznurku do 3 komisariatu ogromnego brodatego mężczyznę. Przewadzony na sznurku był potulny jak małe dziecko. W komisariacie energiczna niewiasta oświadczyła, iż przyprowadziła strasznego bandytę i złodzieja, który jej skradł 800 dolarów i chciał ją zamordować.

Zatrzymany oświadczył, że jest mężem Sury Krachman, pieniędzy żadnych nie brał i że nie on męczy żonę, lecz ona jego.

Wyjaśnienie p. Czerwińskiej.

W związku z wiadomością p. t. „Szaleniec wznicił pożar“, komunikuje nam p. Czerwińska, że mąż jej nie jest furjatem, ale wznicił pożar wskutek pozostawienia na stole płonącego papierosa.

Wielka pożyczka amerykańska.

Podpisanie pożyczki krótkoterminowej dla Banku Polskiego i wymiana listów w sprawie pożyczki stabilizacyjnej stwierdzających zupełne uzgodnienie poglądów rządu polskiego i konsorcjum amerykańskiego, przy jednoczesnym zatwierdzeniu przez porozumienie wielkich banków emisyjnych 20-milijonowego kredytu dla Banku Polskiego — ma dla nas poza efektami gospodarczymi olbrzymie znaczenie polityczne.

Wciagu bowiem 9 lat ostatnich Polska głównie dzięki wyteżonej propagandzie niemieckiej była izolowana od wielkiego rynku finansowego, dusiła się z powodu braku dopływu kapitału obcego.

Planowa i wytrwała praca rządu, zapoczątkowana przez podróże wiceprezesa Banku Polskiego dr. F. Młynarskiego do Ameryki oraz zaproszenie misji prof. Kemmerera do Polski, dała wreszcie realne wyniki.

Bank Polski zdobył trwałe i potężne podstawy dalszego rozwoju, stabilizacja złotego, przeprowadzona własnymi wysiłkami społeczeństwa, znalazła zabezpieczenie dzięki 15-milijonowemu kredytowi i szerokiej współpracy znaną instytucją emisyjną największych banków świata.

Wiadomości, jakie nadeszły z Ameryki w ostatnich, niemal godzinach, świadczą, że wbrew przewidywaniom o zeszczywnieniu rynku emisyjnego i nieufności w stosunku do interesów europejskich, na rynku amerykańskim daje się odczuwać odprężenie i są poważne dane, iż emisja wielkiej pożyczki polskiej stabilizacyjnej nie jest wykluczone na do godnych warunkach w najbliższych tygodniach.

Pan Close, przedstawiciel konsorcjum amerykańskiego, który pośpiesznie wyjechał z Warszawy przed kilku dniami, znajduje się już na pełnym Atlantyku w drodze do Nowego Jorku. Będzie się on starał przygotować emisję polskiej pożyczki jeszcze w lipcu.

Wojnę z bandytami odbyła policja lwowska.

Ze Lwowa telefonują:

Wczoraj policja lwowska musiała stoczyć poważną walkę z bandą opryszków, których osaczono pod Kulparkowem.

Banda, złożona z 6 osób, stawiała zbrojny opór policji i jednego z policjantów zraniała.

Policja na strzały rewolwerowe bandytów odpowiedziała salwami karabinowymi. Jeden z opryszków został ranny.

Dzięki naddiętej pomocy wszystkich bandytów ujęto.

Są to oddawna poszukiwani przez policję zbrojnicy.

Jeszcze jedna... rewolucja w Portugalji.

Paryż, 9 lipca.

W Lizbonie odkryto przygotowania do ruchu rewolucyjnego, wspomaganego przez komitet rewolucyjny, znajdujący się w Paryżu, na czele którego stoi Alfonso Costa. W Lizbonie aresztowano 13 osób pod zarzutem współdziałania w dążeniach przewrotowych. Wszystkie te osoby były już włączane w poprzednie ruchy rewolucyjne.

„Zabiło mnie jej spojrzenie!”

krzyknął na szafocie tracony bandyta.

Sukces sprytnego detektywa, mogący służyć za temat do sensacyjnej noweli.

Prasa francuska pisała o ujęciu pewnego niebezpiecznego mordercy. Opis ujęcia go mógłby kwalifikować się jako zajmująca nowela w stylu kryminalnym.

Pewnego wieczoru, w teatrze, w mieście N., mil kilka od granicy belgijskiej znajdował się widz, niezbyt interesujący się przedstawieniem. Był to komisarz Tomasz Keppens, Raport agenta z nieomylnym węchem zapewnił go o obecności w teatrze zabójcy Burge'a. Gorliwość urzędowa i nadzieja znacznej nagrody, łączyły się w duszy policyjnej p. Keppensa i wzbudzały gwałtowną chęć pojmania Burge'a. Na nieszczęście rysopis, przysłany z Paryża, był dość niejasny, a poszukiwany bandyta umiał zmieniać fizjonomję, jak najwytrawniejszy aktor. Pan komisarz był w wielkim kłopotcie. Przypuszczenie takiej okazji byłoby zgubne dla jego awansu; — aresztowanie zaś fałszywego Burge'a, którego ba wypuszczać z przeproszeniem mogło

narazić go na kompromitację. Wiedział, że zuchwali zbrojnicy pozwalają sobie czasem mieć oblicze burmistrza lub sędziego. Na myśl o podobnej pomyłce czuł p. Tomasz Keppens, że rudawe jego włosy podnoszą się nad zaczerwienionym czołem.

Ale niemniej miał mocne postanowienie nie pojąć Burge'a żywego lub umarłego. Człowiek ten nie był zwyczajnym łotrem, miał legendarną przeszłość. Pochodził z porządnej rodziny; — zrujnowany grą, był kolejno górnikiem w Kalifornii, myśliwym na Dalekim Wschodzie, korsarzem, hodowcą bydła — wreszcie został mordercą. Uciekłszy z Sydney wraz z innymi skazańcami, waleśał się w Londynie po brach i polach wyścigowych — pochwyił w iaskiniach gry kilku pugilaresów gentelmenów i za morderstwa jedną czy dwie artystki kabaretu. Następnie przybył do Francji. Jako wirtuoz zbrodni pragnął odznaczyć się w Paryżu. I dopiął celu.

Ostatni jego zamach zyskał mu sławę opisu w dziennikach ilustrowanych. O drugiej godzinie w nocy jakaś kobieta zobaczyła, dopiero co położywszy się do łóżka, wychodzącego z poza drzwi straszego upióra w czarnej zasłonie, który schwywszy ją za gardło lewą ręką, prawą wywijał pęcherzem, nabitym piaskiem, którym mordercy z Chicago ogłuszają zwykle swoje ofiary.

Dyszała ciężko, pobita, duszona; mężczyzna pastwił się nad nią, podwajając ciosy, dobił ją nareszcie i szybko się oddalił. Wzgardził pieniędzmi, zabrał jedyną klejnotę dla przyjaciółki. Agenci, którym powierzono śledzenie, dowiedzieli się, że Burge zakończył wesoło noc na Montmartre w towarzystwie dwóch dziewcząt z placu Białego, a następnie udał się do Belgji. W mieście N. bawił od dnia poprzedniego.

P. komisarz Keppens, badając napróżno wszystkie zakątki, teatru czuł że kłopot jego zwiększa się z każdą chwilą. Nagle bładniebieskie jego oczy zwróciły się na młodą brunetkę, śpiewającą rolę Carmen, zaświeciły raptownym natchnieniem i oblicze p. komisarza pomimo urzędowej obojętności zajaśniało radością. Zdawało się, że przyglądanie się aktorce dopomaga w rozwiązaniu dręczącej jego umysł zagadki: jak można napewno poznać Burge'a? Odwrócił się i skierował wzrok w stronę, w którą patrzyła śpiewaczka podczas przerwy w akcji. Oboje mieli oczy zwrócone na pierwszy rząd balkonów. Siedział tam tegi czterdziestoletni mężczyzna. Błada twarz i zbrojeckie wazy mówiły o energii gwałtownej, jemu to komisarz Tomasz Keppens przyglądał się wyłącznie z radością, jakiej doświadcza myśliwy, polujący na grubą zwierzynę.

Jakie było znaczenie tego wszystkiego? Bardzo proste. Pan komisarz wiedział wszystko! — że śpiewaczka Blanka Verdier jest przyjaciółką Burge'a. Jako doświadczony psycholog, urzędnik rozmawiał: luby jej jest w teatrze, nie będzie więc mogła się wstrzymać od spoglądania na niego. Zobaczymy więc, do kogo będzie „robiła oko”. Biedaczka nie odmawiała sobie przyjemności. Pieścące promienie jej zrenie zwracały się na pierwszy rząd balkonów z miłosnym naleganiem. Czuli się, że tylko temu człowiekowi przynosi w dani sławę artystki, oklaskiwanej i pożądanej kobiety.

Oczy widzów rzucały na nią tysiące błyskawic, jej zaś spojrzenia stały wzrok miłości jedynej istocie, która w tym tłumie dla niej istniała. Kładąc mu pod nogi triumf aktorki, zdawała się mówić do niego: „Ciebie tylko widzę. Myśl, że upajają mnie ich oklaski. Ach! odetchnę dopiero, gdy zapadnie kurtyna i będziemy tylko we dwoje”.

On zaś z wyniosłym spokojem przyjmował hołd, który jako prawdziwy mężczyzna, uważał za należną sobie daninę. A p. komisarz przyglądał mu się ciągle, i pomimo usiłowań, aby zapanować nad sobą, rumiana twarz jego wykrzywiła się z nerwowej radości, muskuły drgały. Pomimo przyprawnych wąsów, poznał on chudą i dumną twarz wygolonego bandyty, tak jak opisywały je wskazówki policyjne.

Był to Adam Burke, a on go trzymał. W tej chwili p. Tomasz Keppens ze swym brzuszkiem, okularami i okrągłą twarzą flamandzką miał jasne poczucie, że jest sprawiedliwością i fatalizmem. Pytał się samego siebie, czy mu piorun i jako pan samowładny, odpowiadał — „jeszcze nie!” — Cieszył się swoją wszechmocnością.

Poczekał na skończenie aktu. Wówczas dał znak że ubranemu człowiekowi ukrywającemu się przy wejściu, — ten zbliżył się, zamienił słów kilka i agent poszedł szybko na schody. Ujrzał go na balkonie z policjantem. Dwie ciężkie ręce oparły się na ramionach Adama Burke, jakby przygniatając go ciężarem kary.

Odwrócił się, spojrzał i nie wymówił ani słowa. Poddając się losowi, wyszedł z agentami. Został wydany, osadzony i stracony.

Niebezpieczny zbrodniarz skończył romantycznie, gdyż przed streścić mógł sobie powiedzieć:

— Zabiło mnie jej spojrzenie!



Włoski podsekretarz stanu dla spraw lotnictwa Italo Balbo uzyskał stopień pilota. Premier Mussolini własnoręcznie wręczył mu dyplom i ozdobił znacznikiem lotniczym.

Tajne zbrojenia Niemiec.

Berlin, 9 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Komunistyczna „Welt am Abend” donosi, że delegacja Reichswehry, bawiąca na manewrach w Anglii, pozostaje pod kierownictwem ppłk. Wildberga.

W najbliższym czasie — jak twierdzi „Welt am Abend” — cały szereg innych misji wojskowych niemieckich ma się udać zagranicę.

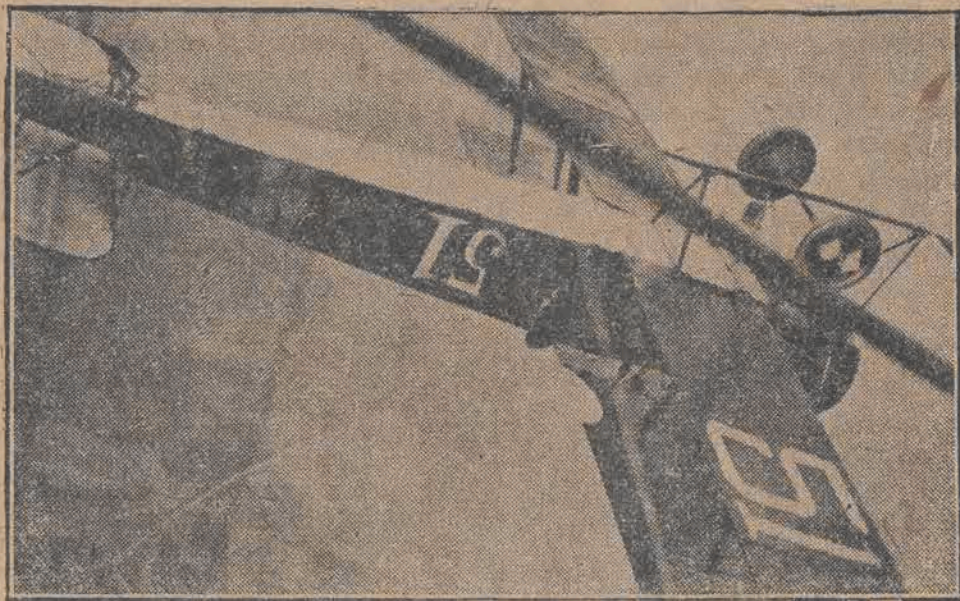
Jednocześnie dziennik przypomina ponownie pogłoski o projektowanym powiększeniu w trójnasób Reichswehry, czemu minister spraw zagranicznych Stresemann kategorycznie dzisiaj zaprzeczył.

Dziennik twierdzi dalej, że konferencja przedstawicieli przemysłu angielskiego

go i niemieckiego, która obradowała w ostatnich dniach w Berlinie, rozważała m. in. projekt blokady gospodarczej sowieckich.

Berlin, 7 lipca.

Organ kanclerza „Germania” omawia na naczelnym miejscu sprawę attache wojskowych niemieckich zagranicą i apeluje pod adresem Rosji sowieckiej, aby nie denerwowała się temi pogłoskami. Mianowanie attache wojskowych nie może być w żadnym razie skierowane przeciwko Rosji sowieckiej. Wszyscy, którzy są życzliwi dla Rosji, powinni udzielać rad przywódcom bolszewickim, aby zachowali spokój i unikali wszystkiego, co zwiększa możliwość konfliktów.



Interesujące zdjęcie z dziedziny akrobatyki lotniczej: lotnik belgijski podczas loopingu (aparatus idzie głową na dół) został zdjęty przez swego powietrznego koleżkę, który zaryzykował zderzenie samolotów przy silnym obciążeniu.

NASZE BOLACZKI i NIEDOMAGANIA.

Drobiazgi, z których składa się życie...

Gdzie nabywać znaczki pocztowe.—Jak uniknąć ścisku w tramwajach.—Kto ma być „mocniejszy” od p.o. szoferów? — Zaprowadzić automaty telefoniczne.

Mnóstwo jest w potocznym życiu Łodzi drobiazgów i drobiażdżków, które są na pozór nic nieznaczące, a jednak zaturwają to i tak nienazbyt wesołe życie. Zależy już nie tylko od władz, ale i wprost od samej publiczności, by te trapiące dolegliwości usunąć, domagając się wprowadzenia w życie tych nic nieznaczących ulepszeń, które tak ważną rolę odgrywają w życiu społeczeństwa zachodu.

„Express”, stojący zawsze na straży należytej organizacji potocznego życia wskazuje w niniejszym artykule kilka „krzyczących” wprost niedogodności, które się w Łodzi na pierwszym planie rzucają w oczy.

Wiadomą jest rzeczą, że posiadamy np. zbyt mało oddziałów pocztowych, co przy rozległości naszego miasta daje się mieszkańcom b. we znaki.

Jeśli chodzi o załatwienie pewnych czynności pocztowych, to człowiek nolens-volens musi się udać do oddziału pocztowego.

Cóż kiedy u nas nabycie zwykłego

znaczka pocztowego (nie mówiąc już o znaczkach poczty lotniczej) połączone jest z trudnościami. Znaczki pocztowe sprzedawają w sklepach materiałów piśmiennych i dystrybucjach tytoniowych niechętnie i to tylko nabywcom innych artykułów. Cóż łatwiejszego jak wydanie przez odnośne władze nakazu, by sklepy tytoniowe trzymały wszelkiego rodzaju znaczki i obowiązkowo sprzedawały je na każde żądanie.

Wtedy ustana stereotypowe odpowiedzi sprzedawców.
— Marki wyszły!

Tramwaje nasze są przepełnione. Zwłaszcza letnią porą przy rogatkach i na peryferiach. Rok rocznie lato sprządza wzmogoną falę wypadków tramwajowych.

Zródłem tych wypadków, jak wykazuje statystyka, jest ścisk, jaki się wytwarza przez fale wychodzących z wagonu pasażerów, którzy się popychają z walczącymi o miejsca na przystankach.

Przy stopniach wagonów tworzy się zator ludzki, ktoś kogoś popycha pod stopień wagonu lub spinacz łączący, tramwaj rusza i gotowe nieszczęście.

W Warszawie sprawa ta jest już dawno uregulowana. Pasażerowie opuszczający tramwaj, obowiązani są posuwać się ku przodowi wagonu i opuszczać go przez platformę motorniczego.

Z tyłu natomiast wchodzi pasażerowie, oczekujący na przystanku; niema ścisku, a temsamem wypadki prawie że niemożliwe.

Odnośne zarządzenia winien jaknajszybciej wprowadzić w życie zarząd Tramwajów Łódzkich.

Szoferzy łódzcy latem nie mogą się uskarżać na brak frekwencji. Zwłaszcza łakomą gratką są wyjazdy za miasto, na letniska, kiedy to na jednej „podróży” więcej się zarabia niż przez cały dzień w mieście.

To też szoferzy naogół niechętnie ruszają się ze stanowisk.

— A dokąd to? Daleko pojedziemy. Co, te dwa kroki nie jądę!.

W ulewny często deszcz szofer odwraca się pogardliwie od moknącego na jezdni nieszczęślika.

Policja wydać winna jaknajostrożniejsze zarządzenia, by szofer stojący w szeregu na stanowisku, gdy chorągiewka taksometra jest podniesiona, obowiązany był jechać.

Opornych należy pozbawiać prawa jazdy, a publiczność musi mieć zapewnioną w wypadkach odmowy szofera interwencję posterunkowych.

„Pasta”, rządząca się jak szara gęś w społeczeństwie, winna być zobowiązana przez rząd do wystawienia w Łodzi publicznych rozmównic telefonicznych, uzyskujących połączenie, po wrzuceniu odnośnej monety.

Posterunki policyjne, funkcjonariusze służb sanitarnych i straży ogniwych winni być zaopatrzeni przez swą zwierzchność przez odpowiednie krajki metalowe, by mogli rozmawiać w razie wypadku, alarmu itd.

Sprawa ta w czasie wojny licznikowej z rajtarami szwedzkiemi nabiera pierwszorzędnej wagi i powinna być zdecydowana bezwzględnie, by na braku telefonów i ich uniedostępnienia ogółowi niecierpiałoby bezpieczeństwo.

Oto kilka drobiazgów, jakie ważną odgrywają rolę w życiu potocznym. O innych innym razem. **Quis.**

Uroczą łodzianka ułotniła się wraz z pieniędzmi pozostawiając przyjaciela w restauracji.

Łódź, 9 lipca

Pan Stanisław R. pewnego dnia na ulicy Piotrkowskiej zawarł znajomość z przystojną, młodą niewiastą.

Po krótkim spacerze zaproponował przygodnej znajomej udanie się do jakiejś restauracji. Propozycję tę przyjęła z zachwytem.

— Muzyka... szampa... och, panie to jest życie — szczebiotała rozczulona.

Skręcili w boczną ulicę i utkali się do restauracyjki, znajdującej się przy ulicy Wólczańskiej. Młoda osóбка z apetytem spożyła kolację i raczyła się obficie trunkami.

— Morowy ciłop z ciebie — szaptała, tuląc się do towarzysza — nie żałujesz grosza!..

Paniuszka, będąc w szampańskim humorze o chwilę wybuchła kaskadami śmiechu.

Nagle podniosła się z krzesła i, mśmiecąc się wzdłuż, do p. R. rzekła: — Przeproszam cię na chwilę... zaraz wrócę... P. R. został sam. Minął kwadrans, pół godziny, wreszcie godzina, a młoda niewiasta nie wracała.

Pan R. widząc że się jej nie doczeka, postanowił uregulować rachunek i wyjść na miasto. Gdy sięgnął do kieszeni skonstatował z przerażeniem brak portfela, zawierającego 150 złotych. Portfel zabrała z sobą uroczą towarzyszkę...

Nazajutrz policja ją odszukała. Była to Eugenia Wirkówna, nigdzie nie melkowna.

Znalazła się ona przed sądem, który skazał ją na dwa miesiące aresztu.

Cała spółka pod kluczem!

Za jeden łomok cudzej bielizny dziewięć miesięcy więzienia!

Łódź, 9 lipca

Stefan Jędrzejczak, Jan Drzewowski, Franciszka Macioskówna i Franciszka Brzozowska założyli spółkę. Mężczyźni organizowali wyprawy, niewiasty pomagały w przenoszeniu łupów. Spreżyście zorganizowana banda przez dłuższy czas pracowała bez przeszkody.

Pewnego wieczoru posterunkowy policji zauważył na ulicy Aleksandrowskiej dwie „damy” dzwigające łomoki z bieliną. Na widok policjanta rzuciły się one do ucieczki. Jedną z nich, Macioskównę, aresztowano.

W komisariacie policji zeznała ona, iż w towarzystwie swych przyjaciół wracała z „wyprawy”. Nazajutrz porchwycono jej współników, z wyjątkiem Brzozowskiej, która przez przeciąg całego roku ukrywała się przed władzami bezpieczeństwa i występowała ona pod pseudonimem Jadwigi Kasprzak.

Jako Kasprzakówna, dostała się do więzienia za jakąś drobnią kradzież i dopiero sędzia śledczy przy prowadzeniu dochodzenia stwierdził, iż była to



— No, orkan już minął, więc doprow adź mi podwórez do porządku!

Kogut przed sądem.

Dziobnął chłopca w nos za co hodowca wypłacić musi odszkodowanie.

W miejscowości Giarus w Szwajcarii małeńki chłopczyk bawił się w ogródku przy kawiarni; w pobliżu ogródka znajdował się kurnik. Chłopczyk podszedł do kurnika, rączkami ujął się za kratki i przyglądał się ptactwu poprzez szpary w kratkach.

Ale ta ciekawość chłopca nie podobała się kogutowi, który skoczył na chłopczyka i tak dotkliwie dziobnął go w twarz, iż biedaczek stracił oko.

Ojciec chłopczyka podał skargę do sądu, domagając się, by właściciel koguta wypłacił tytułem odszkodowania 5 tys. franków, a to na tej podstawie, że właściciel odpowiada zawsze za szkodę, wyrządzoną przez należące doń konie, bydło czy ptactwo, odpowiada nawet w tym wypadku, jeśli poszkodowany nie zachował należytych środków ostrożności.

Sąd pierwszej instancji stanął na stanowisku, że gdyby dziecko było ostrożniejsze lub gdyby starsi go pilnowali, kogut nie zrobiłby mu krzywdy, odrzucił więc skargę. Ale druga instancja skazała właściciela koguta na zapłacenie 2.500 franków odszkodowania, a wyrok ten sąd najwyższy zatwierdził.

W motywach tego wyroku sądy pod-

Brzozowska poszukiwana listami gończymi. Brzozowska w dniu wczorajszym znalazła się przed sądem okręgowym który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza.

Sąd skazał ją na dziewięć miesięcy więzienia.

kreśliły, że właściciel musi dbać o to, by kogut, o którym wiadomo było, że jest bardzo złośliwy, nikomu nie wyrządził krzywdy.

Zgodne małżeństwo

za poleć słoniny.—Stary i dowcipny sposób przeciw kłótniom domowym.

W Anglii kult dla tradycji jest powszechny i nie stanowi cechy, którąby ją kaś sfera lub klasa społeczna uważała za swój wyłączny monopol. Nawet najdziwniejsze zwyczaje zachowywane są z wielkim pietyzmem.

Za przykład służyć może zabawna ceremonia, która odbyła się niedawno w mieście Ilfore w hrabstwie Essex. Istnieje tam zwyczaj, że małżonkowie, którzy w ciągu roku i jednego dnia wytrzymają bez sprzeczek, dostają w nagrodę od miasta poleć słoniny.

Prastary ten zwyczaj niezbyt dobrze świadczy o dawnych matronach i ojcach grołu Essex, którzy najwiodoczniej musieli mieć zbyt wybujałe zamiłowanie do „strugania sobie kółków na głowie”, że aż trzeba było przy pomocy tak ponętnej nagrody zmieniać ich życie w raj na ziemi. Bądź co bądź zwyczaj ten stanowi chyba „najgenialniejszy” sposób do przywrócenia harmonii małżeńskiej.

Proszę sobie wyobrazić tylko taką scenę. Poczciwy mięzulek zawieruszył się gdzieś na całą noc. Powraca krokiem tanecznym, zawiadzając po drodze o każ-

dą latarnię. Duszę jego przepelnia błogi nastrój. Tymczasem w domu oczekują go burza. Polowica ubraja się w pantofel. Atmosfera naelektryzowana. W powietrzu czuć burzę. Jedno magiczne słowo rzucone przez winowajcę — „Sł nina!” i burza zażegnana. Cudownie!

W Ilfore uroczystość nagradzania odbywa się raz do roku i poprzedzona jest tradycyjnym procesem sądowym mającym wykazać, która z ubiegających się o nagrodę pań zaślubiła na nią. Po czasie ostatniego procesu, który odbył się z odpowiednim, tradycyjnym ceremonijem, sędzią generalnym był znany komik, B. Merson.

Dla zachowania zupełnej bezstronności, do sądu zaproszono 6 starych kawalerów i 6 panien. Ubiegających się o słoninę, było w tym roku wielu. Konkurencja była bardzo ostra. P. Merson przedłuższym przewodzie procesowym, w którym starał się wypróbować zgodę zgłaszających się małżonków, przyznał ostatecznie polcie słoniny państwu Fleshin i państwu Wright. Państwo Wright jest członkiem parlamentu i należy do stronnictwa Labour Party.

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Wielki dwugodzinny program!

1) Europejska znakomitość

CLAIRE BAUROFF

(HRABINA ZICHY)

w zupełnie nowym repertuarze odtańczy:
1) „Accelerationen” Wiedeński walc muzyka Johanna Strausa. 2) „Kokieteryja”. 3) Taniec groteskowy „Gapa”.

2) Ulubieniec łódzkiej publiczności

WŁADYSŁAW LIN

w nowym repertuarze:

1) „Kisz-Misz” łódzkie. 2) „Panie to stare”. 3) „Kręciak”

3)

MARJA BIELECKA

Sopran opery warszawskiej odśpiewa:

1) „O gdyby smutek mój...” 2) „Hej będę żyć”.
3) Arjo z opery „Madame Butterfly”.
4) Arja z opery „Tosca”.

W PROGRAMIE KINEMATOGRAFICONYM:

Pogodny, jasny, przemiły film wiedeński

Pogodny, jasny, przemiły film wiedeński

„Jej wysokość tańczy walczyka”

przeróbka słynnej operetki Aschera, osnutej na tle romanu arcyksiężniczki z pięknym skrzyptkiem.

Imponujący bal dworski. Autentyczne pałace cesarskie. Znakomite odwzorowanie życia przedwojennego Wiednia!

W rolach głównych: **KLARA ROMMER i WALTER RILLA****Od godz. 1½ do godz. 3-ej ceny wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.****16-letni ojciec i 14-letnia matka
procesują się o alimenty.**

Co czwarte dziecko w Wiedniu pochodzi z nieprawego łoża.

Przed kilku dniami ogłosił austriacki urząd statystyczny nadzwyczajną nadwyżkę narodzin dzieci nieślubnych w stosunku do lat 1924 i 1925. Statystycznie wykazano, że w Wiedniu naprzekład co czwarte dziecko rodzi się teraz nieślubne. Wolne związki stały się w czasie wojny i tuż po wojnie czemś powszechnym. Przeszono się niemi gorczyć i zostawiono każdemu swobodę rozporządzania swoją osobą. Kobieta, mająca nieślubne dziecko, przestała być tą wyklętą z towarzystwa. I oto stało się tak, że we wszystkich prawie klasach społecznych nie robiono już z tego skandalu, jeśli zdarzył się taki wypadek.

Wśród sfer robotniczych i drobno-mieszczanskich działo się to już dawniej. Tylko, że wypadki takie nie były tak częste.

Obecnie mała republika austriacka ma już wielki kłopot z tą swoją nadmierną liczbą nieślubnych dzieci. Pomimo, że w Wiedniu istnieją liczne i doskonale prowadzone instytucje opieki dla dziecka i matki, parlament austriacki zamierza wystąpić z nowym projektem dla „uregulowania” tej sprawy.

Istotnie dzieje się coś, czego dotąd nie było. Do przytułków i szpitali zgłaszają się szesnastoletnie i piętnastoletnie matki. Przed paru dniami zaś stanęła przed sądem czternastoletnia matka, uczennica szkoły wydziałowej w Wiedniu, dopominając się alimentacji od ojca swego dziecka, a ojcem tym jest szesnastoletni uczeń szkoły przemysłowej.

Figury, które rzeczywiście jakby skopjowała podług figur z dramatu Wedekinda: „Przebudzenie wiosny”.

Mizzi i Stefan spotykali się codziennie po nauce szkolnej na łące w Brigittenau, gdzie znajdował się plac zabawowy dla młodzieży, a niedaleko tego placu mieściła się za zniszczonym parkanem duża parcela. I tam pewnego dnia wydarzyło się „nieszczeście”. Tak opowiada Mizzi przed sądem, podczas tego, gdy Stefan zaprzecza temu stanowczo pod przysięgą.

Na świadków musiano powołać kolegów i koleżanki tej pary w wieku od lat 12 do 15. Zjawiła się też matka „oskarżycielki” z wnukiem w poduszeczce.

Oskarżony zaś przyszedł ze swoją opiekunką, u której mieszka. Jest to jego ciotka. Chłopak pochodził z zamężnej rodziny i robi wrażenie filuta. Klóci się z matką dziecka i oboje skaczą sobie formalnie do oczu, nie zważając



na sędziów i obecnych na sali adwokatów.

— To był kto inny! — woła w pasji Stefan.

— To ty byłeś! — krzyczy Mizzi i dostaje ataku skutkiem spazmatycznego płaczu.

Sąd przyznał rację młodziankiej matce. Podług zeznania świadków chłopcy się rozbiegli do domu i pozostałe na łące dziewczynki widziały, jak Mizzi poszła za parkan ze Stefanem.

Szesnastoletni ojciec skazany został na płacenie alimentacji, właściwie zaś przydzielono ten obowiązek jego opiekunce.

Będzie miał kilka dni niepokoju, no, ale przeżył za to chwile rozkoszy jakiej już pewno nigdy nie będzie miał. Na samą myśl oczy mu się mrużą i usta krzywią w oblesnym uśmiechu.

— Warto było, niema co... — mruczy z zadowoleniem do siebie, ale rychło uparty niepokój znowu poczyna go męczyć.

Wobec tego postanowił Jakub jeszcze raz wstąpić do restauracji i rozpuścić dreczące go myśli w alkoholu. Tak, a jeszcze licho przyniosło tego Tirsta. Nie miał już teraz żadnej wątpliwości, że przemysłowiec udał się z wizytą do tancerki. Trzymał przecie w ręce, owinęte szczerlnie w papier kwiaty, co Jakub stwierdził, gdy z nim rozmawiał na schodach. A kogo można jeszcze odwiedzić z kwiatami w hotelu „Imperial”? Naturalnie, że jedyną kobietę, która tu mieszka — Łodę Czemirow.

— A niech to djabli weźmą — denerwuje się portjer — Z tego może jeszcze wyniknąć ładna awantura... Taki Tirst — bagatela... Ale i on jakoś nie wyraźnie wyglądał... Bał się widocznie, żeby go tu nie zauważyli, bo chłop pewno żona ty... No, ale pał go licho, tykne sobie dwa kieliszki i do roboty...

Już kładł rękę na klamce drzwi, prowadzących do restauracji hotelowej, gdy nagle do uszu jego doszedł szybki tupot czyichś nóg po schodach. Dreszcz dziwnego niepokoju wstrząsnął jego całym ciałem. Skoczył ku klatce schodowej.

Nasłuchiwał.

Ktoś przechylił się przez poręcz i zawołał drżącym głosem:

— Portjer! Prędko — po policję! Prędko!

Jakub spojrział w górę. Był to Tirst.

— Prędko, prędko! Policja!

— Policja? — schody zawirowały przed oczami portjera. — Policja? Co jest? Co się stało?

Przemysłowiec był już przy nim. Oczy miał wytrzeszczone z olbrzymiego przerażenia.

— Prędko po policję! Nieszczęście... Zjawił się Józek, który na rozkaz portjera puścił się biegiem do najbliższego posterunku. Tymczasem Tirst, oparłszy się ciężko o poręcz, oddychał z trudem.

— Co się stało? — powtórzył Jakub. Coś go wstrzymywało, jakaś wielka obawa — przed pójściem na górę.

— Zamordowano...

— Kogo? — zapytał portjer, biednac raptownie.

Tancerkę Czemirow...

W tej chwili nadbiegła z lamentem przerażona numerowa.

— Jezu, co się stało!.. Zabili, zabił, zabił dziewczynę!.. Po policję, po policję!.. Cała we krwi leży... O mało nie zemdlałam, jak zobaczyłam... Drzwi na oścież otwarte...

— Uspokujcie się! — huknął Jakub i pobiegł na górę.

Zwabieni krzykami, wybiegli ze swoich pokojów goście. Ponura wieść z szybkością błyskawicy obiegła cały hotel i wydostała się na ulicę.

Rychło zjawił się policjant. Widząc co się stało, zabezpieczył natychmiast miejsce zbrodni i zaalarmował telefonicznie urząd śledczy i prokuratora.

(d. c. n.)

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial”

Łódzki romans kryminalny.

15)

Portjer chciał jeszcze o coś zapytać, gdy nagle usłyszał czyjeś kroki. Odwrócił się i wielkie zdziwienie odmalowało się na jego twarzy. Do hallu hotelu „Imperial” wszedł gość niezwykle bogaty przemysłowiec łódzki, Emil Tirst którego Jakub znał doskonale z widzenia. W ręce trzymał jakąś podłużną paczkę.

Przybyły nie spojrzawszy nawet w stronę portjera, skierował się szybko ku schodom i zaczął się wspinać ku górze.

— Hm — mruknął Jakub do siebie — Do kogo on tutaj przylazł? Taki gość o nas w hotelu, no, no...

Pobiegł za przemysłowcem.

— Proszę pana, proszę pana...

— Tirst zapytał z wyraźną niechęcią:

— Co takiego?

Jakub skonstatował, że gość jest bardzo błądy i czemś mocno poruszony. Spojrzawszy niespokojnym wzrokiem na stojącego o kilka stopni niżej portjera i powtórzył nierównym głosem:

— Co takiego?

Jakub przybrał usta w ujmujący uśmiech. Pochylił się naprzód z należytym szacunkiem i rzekł:

— Winda jest czynna, proszę pana... Do dyspozycji... Które piętro, który numer pokoju?

W ten sposób chciał sprytny portjer dowiedzieć się, komu to bogaty przemysłowiec składa wizytę. Słowa jego wywołały wręcz nieoczekiwany skutek. Tirst przeszył Jakuba podejrzliwym wzrokiem i powtórzył bezdźwięcznie:

— Winda... winda?... Nie, nie chcę...

I, nie powędziawszy nic więcej, odwrócił się i pobiegł w górę. Portjer wrzucił ramionami i podszedł do biurka. Otworzył książkę, w której notowano wpływy, by sprawdzić rachunki. Wodził tuszowym ołówkiem po wąskich kolumnach cyfr, zliczając w pamięci sumy. Przychodziło mu to jednak dzisiaj z wielką trudnością. Pozycje migły mu przed oczami, liczby wymykały się z pamięci.

Tuszowy ołówek wracał ciągle z polowy drogi do pierwszej pozycji. Nic dziwnego: Jakub — po tem co zaszło w pokoju Nr. 37 — był wyprowadzony z codziennej równowagi. Coprawda zabezpieczył się doskonale przed wszelkimi przykremi ewentualnościami, lecz w każdym razie...

Czy kolonie umierają?

Interesujące wywody niemieckie o końcu kolonialnego panowania.

Niemcy przyzwyczaili się do tego, że minister spraw zagranicznych p. Stresemann, po każdej swojej podróży nad Le-man przywoził jakiś prezent z genewskiego drzewka. Obecnie żala się, że dar jest bardzo nieznaczny; jest nim zapowiedź udziału Niemiec w komisji mandatowej Ligi narodów, sprawującej kontrolę nad rozdzielonymi między państwa mandatami kolonialnymi, jak pisze „Polonia”.

Niezadowolone to w pewnej sprzeczności pozostaje z bardzo żywą agitacją rozwijaną przez rozmaite związki kolonialne, a domagającą się przyznania Niemcom kolonii. **Udział Reichu w komisji mandatowej oznacza moralne uznanie prawa Niemiec do posiadania obszarów zamorskich.**

Rozczarowanie, w znacznej części udane, tłumaczy się po stronie prawej społeczeństwa niemieckiego tem, że umyślnie bagatelizuje się tam wszystkie uzyskane już ustępstwa, aby z tem większym naciskiem wysuwać dalsze żądania. **Cóż nam z udziału w komisji mandatowej? — mówią politycy i publicyści prawicowi w Niemczech. Nie mamy jeszcze własnej kolonii, sprawa Nadrenji nie została załatwiona, a kwestja granic wschodnich „jeszcze nawet nie została napoczęta”.**

Zarzuty i wątpliwość, formułowane przez lewicę niemiecką, są bardziej interesujące i sięgają na dalszą metę.

Najpełniejszy wyraz w ostatnich czasach dał im redaktor „Vossische Zeitung” p. Jerzy Bernhard. Ostrzeża on Niemcy przed mieszaniem się do spraw kolonialnych. **Posiadanie kolonii przez państwa europejskie uważa on za**

przekazywający się szybko zabytek przeszłości

„Jest zdania, że emancypacja ludów kolonialnych i eksploatowanych przez kolonialną politykę postępuje naprzód nie dającym się powstrzymać krokiem.

Wskazuje na Chiny, Indie, Afrykę. Wyciąga stąd wniosek, że Niemcy, na mocy Traktatu wersalskiego pozbawione kolonii, powinny wyzyskać tę okoliczność na rzecz swojej polityki, aby w zbliżającej się rozgrywce międzykontynentalnej i likwidacji panowania kolonialnego zająć możliwie silne stanowisko, opierające się na sympatiach wyzwalających się ludów.

Na terenie zamieszek i wojen domowych w Chinach pozbawione koncesji Niemcy starają się o zachowanie neutralności i z radością podkreślają okazwane im jakoby przez Chińczyków dowody sympatii. W dawnych koloniach niemieckich, zwłaszcza tych, które objęła Anglia i jej dominja, usunięte zostały ograniczenia, odnoszące się do Niemców i napływ żywołu niemieckiego wzrasta.

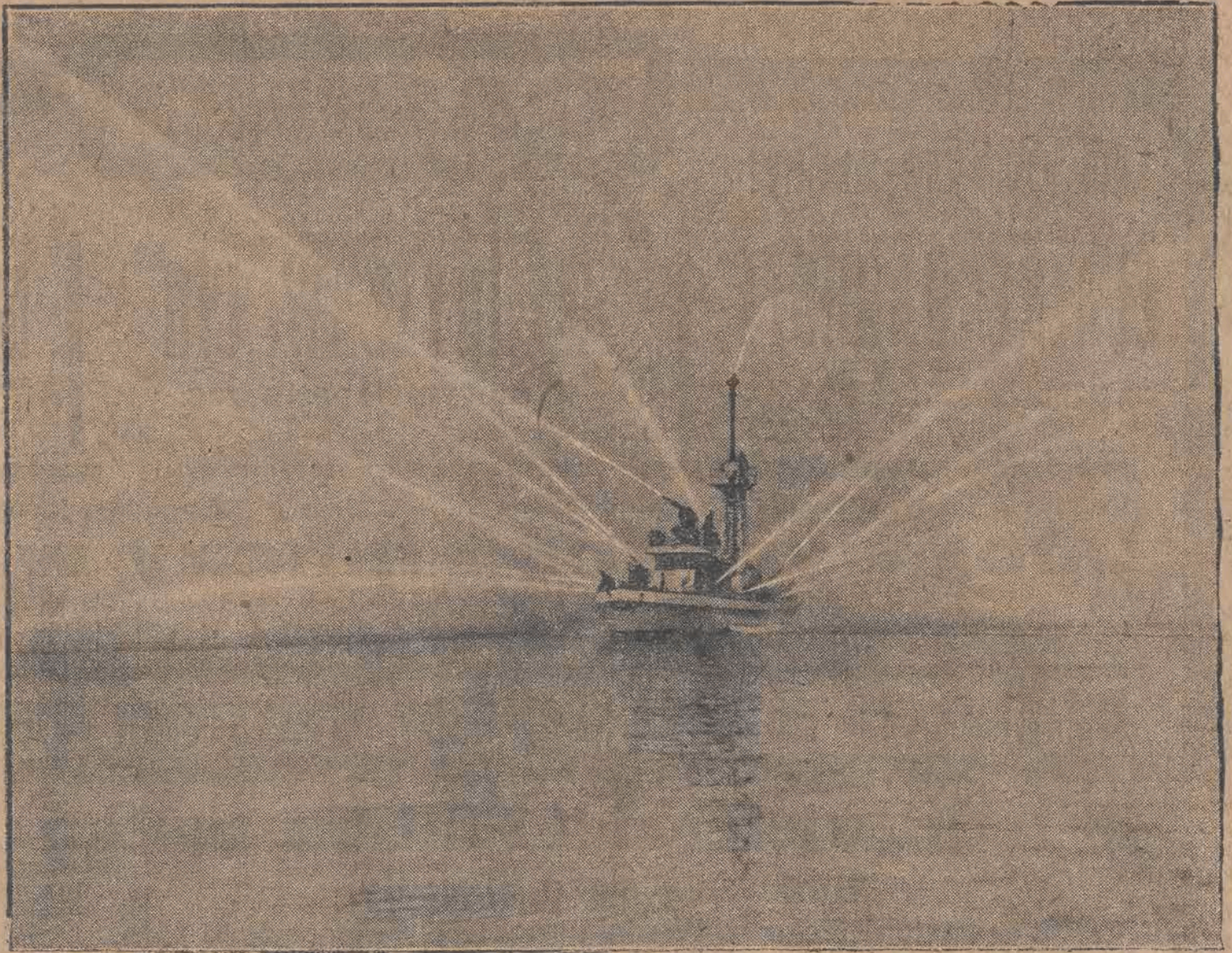
Polityka europejska w Europie — polityka neutralna na terenie światowym, — oto pozornie sprzeczne drogi, które ma polityka niemiecka w oświetleniu p. Bernharda winna zmierzać do swoich celów.

Zlinczowanie mordercy dyrektora brazylijskiego Lloyd.

(Specj. służba telegr. „Expressu”).

Rio de Janeiro, 8 lipca.

Wczoraj zamordowany tu został prezydent brazylijskiego Lloyd Cantarria. Urzednicy Lloyd ujęli natychmiast mordercę i zlynchowali go.



Ultrarekord amerykański: największy na świecie statek pożarny dla gaszenia pożarów w porcie i na pełnym morzu

Międzynarodowy film amerykański.

Największy kontyngent aktorów dały Ameryce: Austria, Niemcy i Węgry.

Skąd pochodzą nasi dobrzy znajomi z ekranu?

Nikt nie jest w stanie wyeliminować ojczyzny ze swego systemu odczuwania i myślenia. Zastanawiając się nad przyczynami rozwoju i powodzenia amerykańskiej produkcji filmowej, wystarczy ustalić statystycznie, jakie nazwiska i kraje w niej są reprezentowane.

Największego kontyngentu aktorów dostarczają: Austria, Węgry i Niemcy. Z aktorów, którzy zdobyli sławę światową i obecnie pracują w Ameryce, wymienić należy przede wszystkim wiedeńki: Marriette Millner i Marię Corda, oraz wiedeńczyka Ricardo Corteza. Wiedeńka jest również Mae Murray, której prawdziwe nazwisko brzmi Lotte König. Wiedeń dał również reżysera Ericha v. Stroheima i pisarza Artura Schnitzlera. „Wesoła wdówka” i „Dama w gronostajach” oparte są na operetkach, których siedziba jest Wiedeń.

Niemcy dały popularnego artystę Lew Cody, urodził się w Berlinie, pochodzi jednak z rodziny francuskiej. Berlińczykiem jest również Paweł Wegener. Z niemieckich reżyserów pracują w Ameryce: Ernest Lubicz, Lothar Mendes i Paweł Bern. Realizator „Hotelu Imperial”, Eryk Pommer pochodzi również z Berlina. Z autorów niemieckich wymienić należy Rudolfa Lothara, Hermanna Sudermanna, Karola Vollmoellera, Ludwika Wolffa i Meyer-Foerstera.

Węgry dały Ameryce sławną gwiazdę Lyę de Putli, Iwa Petrowicza i „odkrytego” przez Sari Fedaka, Pawła Vincentiego. Węgrem jest również pracujący w First National'u Aleksander Korda.

Następujący autorzy pochodzenia węgierskiego dostarczyli scenariuszy: Ludwik Biro, Imre Fazekas, Melchior Lengyel, Franciszek Molnar i Ernest Vajda.

Rosja dała L. Tolstoja (Anna Karenina), reżysera Buchowieckiego i 20-letnią Werę Weroninę.

Francja: Renee Adoree, urodzona w Lille, Roy d'Arcy, Arlette Marchall i Adolf Menjou. Obok aktorów funguje ogromna liczba reżyserów francuskich: George Archainbaud, William Beaudine, Christy Cabanne, George Fitzmaurice i Maurice Tourneur. Z pisarzy francuskich sławni są: Henry Murger, Alfred Savoir, (polski - rodzianin z pochodzenia) Jules Verne i Dumas—syn.

Anglia dała ogromną ilość aktorów, a więc: George K. Arthur, Clive Brook, Ronald Colman, Marc Mac Dermott, Ralph Forbes, Claud Gillingwater, Percy Marmont, Dorothy Mackaill, Owen Moore, Norman Trevor i Ernest Torrence.

Z reżyserów angielskich wymienić należy: Herberta Brenon, Edmunda Goulding, Rexa Ingram, Franka Lloyd, Edwarda Sutherland Rowlanda v. Lee i Herberta V. Cox, Sir Conan Doyle, John

Galsworthy, Elinor Glyn i Jerome K. Jerome tworzą plejadę autorów angielskich.

Hiszpanja dała Antonia Morena, Don Alvarada i Gilberta Rolanda. Nadmienić tu należy, że Roman Navarro był również hiszpanem. Z autorów hiszpańskich wymienić należy Blasco Ibaneza.

Szwecja: Aktorzy: Einar Hanson, Lars Hanson, Greta Garbo, Conrad Nagel, Greta Nissen. Reżyserowie: Victor Sjöström, Mauritz Stiller i James Cruze.

Dania: Aktorzy: Anna O. Nilsson i Karl Dane. Reżyser Benjamin Christensen.

Polska: Aktorka Pola Negri.

Chcąc mieć pełny spis europejskich wykonawców, trzeba również wspomnieć o „koledze” Rin-tin-tin, psie policyjnym Bonaparte, który pochodzi z Niemiec.

Z aktorów urodzonych w Ameryce, większa część wychowywała się w Europie. Aileen Pringle, urodzona w San Francisco, spędziła swą młodość w paryskim klasztorze, a Avonne Taylor, urodzona w Springfield, uczyła się śpiewu i sztuki dramatycznej w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

Powyższy szkic statystyczny dowodzi, że film amerykański jest, w najściślejszym znaczeniu słowa, międzynarodowym.

Warto tu zaznaczyć, że Emil Jannings nie został wymieniony w naszej statystyce jedynie dlatego, że urodził się w Ameryce.

Skazany na śmierć bandyta

po siedmiu latach nie wykreci się od stryczka.

Przekradł się do Wilna pod pobożnym pozorem.

Z Wilna donoszą:

Została zarządzona oblawa dla ujęcia groźnego bandyty, Kazimierza Sakowicza, skazanego w roku 1920 na karę śmierci przez są doraźny i ukrywającego się dotąd przed wymiarem sprawiedliwości.

Oblawa doprowadziła do schwytania bandyty,

którego badanie jest obecnie przeprowadzone.

Sakowicz uchodził za jednego z najgroźniejszych bandytów, dokonywując w ciągu ostatnich lat 8-miu wraz z swymi

dwoma towarzyszami szeregu zuchwałych napadów.

W czasie jednego z takich napadów wymordowana została

cała rodzina.

Okazuje się, że Sakowicz w ciągu ostatnich paru lat przebywał głównie na Litwie Kowieńskiej, zamieszkując stale w Kownie.

Sakowicz powrócił na wileńszczyznę w czasie przygotowań do uroczystości koronacyjnych mniemając, iż zdoła ukryć się w masie pątników.

Schwytanie Sakowicza jest pierwszym sukcesem wileńskiej policji.

Wybryk mody.

Kroniki paryskie notują nowy wybryk mody. Nie można powiedzieć, aby moda ta była ładna ale jest w każdym razie niezwykła. Zamiast torebki z skóry, albo materiału, elegantska paryska nosi małą maipkę zrobioną z pluszu o długim włosie, w której wewnątrz chowa wszystkie potrzebne drobiazgi. Otwór zrzecznie ukryty na grzbiecie maipki, sciągany na wstążki, czyni torebkę bardzo wygodną. Moda ta ulegnie niezawodnie różnym wahaniom i wkrótce zobaczymy zapewne torebki — kofy, psy, krokodyle i torebki — papugi.

SPLENDID

Narutowicza 20.

Narutowicza 20.

DZIS PREMJERA!
Wielki podwójny dwu-
godzinny program

Skompro- mitowana MĘZATKA

Wielki dramat erotyczno-życiowy, 10 aktów
z życia kobiety à la garconne.

Skandaliczna historia poszukującej wrażeń i emocji młodej męzatkki, którą opętała i skompromitowała banda wyrafinowanych szantażystów. — Życie panny i męzatkki w dobie charlestona! Wolnomyślnie poglądy współczesnej męzatkki! Miodowe miesiące nowoczesnego małżeństwa! Awantura miłosna! Rzykowne przygody „modnej kobiety!”

W roli tytułowej rozkoszna
LAURA LA PLANTE

Najczarowniejsza kokietka ekranu, bohaterka filmu
— „Białe Noce”, w swej najnowszej kreacji. —

Przepych wystawy! Fascynująca treść! Świetna gra!

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Pełna iskrzącego humoru
komedia wybryków młodzieńczych w 10 akt.

W roli głównej wiośniana
BETTY BLYTHE.

Ilustracja muzyczna:

Symfoniczna orkiestra pod dyr. A. Czudnowskiego

Sala mechanicznie wentylowana.

Od godziny 1½ do godz. 3-ej
cena wszystkich miejsc zł. 1 i 50 gr.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Wszyscy bez różnicy płci, stanu i wyznania!!!
Każdy młody mężczyzna! Każda młoda kobieta! Każdy ojciec!
Każda matka! Każdy narzeczony! Każda narzeczona!

powinni spełnić swój obowiązek i przyjść

NA NOCNY SEANS O GODZ. 11.30

aby zobaczyć więcej ciekawy i pożyteczny film p. t.

Z pamiętnika lekarza...

podług sensacyjnych rewelacji PROF. FORELA.

Dziś w sobotę oraz jutro w niedzielę odbędą się dla ster pracujących
SEANSE PORANNE o g. 12-ej w południe

po cenach popularnych.

Wejście dla Pań na balkon. Wejście dla Panów do krzeseł.



Elegancka Łódź czesze siłą i strzyżę
w pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim
p. f.: **Bronisław i Henryk**
(b. pracow. f. Hołodyniak)
KONSTANTYŃOWSKA Nr 12
Farbowanie włosów oryginalną Henną. Wykwintny
manicure wykonywany przez specjalistkę p. Marysię
Ceny przystępne.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294,
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

Pensjonat DLA DZIECI w Bolesławowie

pod kierunkiem D-ra WANDY KAUFMAN-
HIRSZBERGOWEJ i FELICJI KĘDRZYNY

już czynny.

Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu lub w Łodzi
Narutowicza 30 m. 7, tylko między godz. 1-2 po
południu. Telefon Nr 83

SZKOŁA HANDLOWA

Łódzkiego Towarzystwa Szerzenia

Wiedzy Handlowej

— (ul. Gdańska Nr. 45, tel. 40-20). —

Do klasy I specjalnej przyjmuje się kandy-

datów na zasadzie świadectwa z ukończenia 7 od-

działów szkoły powszechnej (lub 3 klas gimnazjum)

BEZ EGZAMINÓW.

Wpisy do wszystkich klas znacznie niższe.

Od uczniów zapisanych do kl I-ej specjal-

nej za których czesne uiszcza skarb państwa, dopła-

ty się nie wymaga.

Podania Przyjmuje Kancelaria Szkoły co-

dzienne do dnia 15 b. m. później zaś od 15 sier-

pnia r. b. w godz. biurowych,

Dyrektor (→) Marjusz Szarkowski.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, projekty, reklamowe
i wycawlicze wykonywane
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-

styczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich)

przyjmuje chorych w chorobach wszyst-

kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej

po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mo-

czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje

opatunkł.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele

świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-

wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony

złote, platynowe i mosy.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Zdrowe i smaczne Obiady

w restauracji przy ulicy Kilińskiego

Nr 115 po następujących cenach:

z 2-ch dań zł. 1.15

z 3-ch dań zł. 1.60

z dodaniem bezpłatnie chleba

Kuchnia prowadzona przez kuchmistrza

Franciszka Grzegorzycyka

Obsługa staranna bez doliczania pro-

centów.

KLINIKA

Położniczo-Ginekologiczna

D-ra med.

S. DRUEBINA

6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10

I i II klasa.

„Maison Lucy”

Nawrot 8

przyjmuje zapisy

na kurs haftu ręc-

znego, filet,

toledo, korali-

kowania na

krosnach oraz

kurs malowania

XXXXXXXX

Ogłoszenia drobne

Szofer władający 5

językami. poszu-

kuje posady, wyma-

gania skromne ul.

Wizaera 9 Tomes

22-13

XXXXXXXX

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe
Polskiej **Y. M. C. A.**
Łódź, Aleje Kościuszki Nr 68, tel. 22-90,

otwierają we wtorek dn. 22 czerwca b. r.
nowy 4-miesięczny
KURS KIEROWCÓW
SAMOCHODOWYCH

dla zawodowych i amatorów obojga płci
Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie
w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.
Remonty i lakierowanie samochodów
Wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i slusarskie
po cenach przystępnych.
Sprzedaż benzyny, oliwy
i gum samochodowych „MICHELIN”